

W NIEDZIELE D. 28-go GRUDNIA
jako w dzień 1-szej rocznicy
istnienia

1-go Polskiego
Towarzystwa Spiewu

w Brooklynie

odbędzie się

K O N C E R T

połączony z

T E A T R E M

W TURN HALL

71-73 Merseuole ul. w Brooklynie, E.D.

Bal! po przedstawieniu Bal!

Wstęp 25 c. — Miejsce rezer. 35 c.

Otwarcie kasy o godzinie 7-jej wieczór.

Początek punkt o 8-jej

Reżyser i dyrygent p. Janicki

z New Yorku.

Do najliczniejszego udziału zaprasza
Towarzystwa i Rodaków

Komitet.

NB. Z New Yorku kary dojeżdżają
na miejsce ze wszelkich stron, jako to:
Houston, Grand
Harrisies.

T E A T R ! !

W NIEDZIELE D. 23 LISTOPADA

w Germania

Assembly Rooms

w NEW YORKU

291-293 BOWERY,

Pomiędzy Houston i 1-szą ulicą

odbędzie się

Przedstawienie Amatorskie

TOW. „HARMONII”

Odegrana zostanie znana ko-
medja Al. br. Fredry:

„Pan Jowjalski.”

Półowa dochodu przeznaczona na
urządzenie obchodu 100-letniej
rocznicy „3-go Maja”.

Miejsce rezerwowe 50 c.

BILET CIA 35 c.

Kasa otwarta o godzinie 7-jej wieczorem.

Początek o godzinie 8-jej.

Reżyser: ST. DOMALEWSKI.

Do jaknajliczniejszego udziału zaprasza
KOMITET.

*This is the only Polish Paper
published in New York City.*

*Rates of advertising can be
obtained at the office: 198 Orchard st.
New York, N. Y.*

ZAWIADOMIENIE.

Z dniem 15go b. m. redakcja „Kur-
jera” została przeniesiona z dawnego
miejsca na nowe, a mianowicie p. n.

155 E. 3-cia ulica

(niedaleko ave. A.)

O czym Sz. naszych Czytelników ma-
my zaszczyt zawiadomić.

Morderstwo polityczne.

(Telegram „Kurjera”).

Paryż, 19go listopada. Wczo-
raj zostało tu spełnione tajemnicze,
prawdopodobnie polityczne morder-
stwo. W jednym z pierwszorzędných
hotelów „Hotel de Bade,” znaleziony
został we własnem mieszkaniu z prze-
strzeloną głową, umierający generał
Seliwerskow, rosjanin, od dłuższego
czasu zamieszkały w Paryżu, podobno
naczelný szpieg moskiewski. Wyzio-
nął ducha w parę minut. Przypusz-
czają, że został zamordowany przez
nihilistów. Prawdopodobnym jego
zabójcą jest niejaki Podlewskij, polak
czy też rosjanin. Policja poszukuje
go, lecz nie znalazła. . . . U wszyst-
kich studentów rosyjskich, zamieszka-
łych w Paryżu, robiono rewizje. Dwaj
z nich zostali aresztowani. Wypadek
ten wywołał wielkie zaniepokojenie
opinji.

Zwracamy uwagę na umiesz-
czony na drugiej str. „Kurjera” arty-
kuł p. t. „Gorączka Brazylijska”. Za-
wiera on ciekawe szczegóły o prądzie
emigracyjnym z Królestwa polskiego
do Brazylii.

„Rosyjskie szpiegi w Minneapolis.”

Pod tym tytułem tutejsza „Staats-
Zeitung” umieściła w numerze z 20 b.
m. depezę z Minneapolis, Minn. do-
noszącą, iż Leon Heilpern, który znikł
z tamtąd niedawno, a nawet cała jego
rodzina, mają to być — rosyjskie szpie-
gi. Artykuł pełen jest bajecznych
szczegółów. N. p. nazywa p. Grygla-
szewskiego „hrabią Frankiem Gyglia,”
a „Związkowi” przypisuje za główne
zadanie. . . . wspieranie wygnańców
na Syberji. Heilpern miał właśnie
szpiegować, kto (?) i komu (?) po-
syła to wsparcie. Dla tego też wiado-
mość gazety niemieckiej aż do dal-

szego stwierdzenia uważać można —
za bajkę.

Początek obszernej „Odpowie-
wiedzi” Śmiałego w sprawie „Nowej
Polski” Sz. czytelnicy znajdą na 4ej
strojownicy „Kurjera”. Pomimo szczup-
łych ram nszego pisma, mając na u-
wadze wielką doniosłość sprawy i za-
interesowanie się nią ogółu, nareszcie
chcąc odeprzeć już nie krytykę, ale
gwałtowne napaści niektórych pism
z polsko-amerykańskiej prasy, zdecydo-
walismy się umieścić „Odpowiedź”
Śmiałego *in extenso*. Prawdopodobnie
zajmie ona trzy do czterech ciągów w
„Kurjerze”. Po umieszczeniu wyczer-
pującej odpowiedzi, wypowiemy na-
reszcie w tej ważnej sprawie ostatecz-
ny nasz sąd.

Z PETERSBURGA.

(Telegram)

Petersburg d. 18go grudnia.
Proces nihilistów, których niedawno
za pomocą szpiega ścianało to z zagra-
nicy, został ukończony. Zofja Gins-
burg, Stoilanowskij i F. Feld skazani
na śmierć, pomimo ich jednak do u-
łaskawienia. — Frejlińa dworu cesar-
skiego baronówna Wolkersham otruła
się fosforem z zapalek. . . . Sprawę ota-
cza tajemnica. Jako powód przypusz-
czają udział w spisku politycznym
lub. . . stosunek miłosny z jednym z
książąt dworu cesarskiego. — Pod
Moskwą przy egzekucji podatków by-
ło krwawe starcie między ludnością i
wojskiem; około 100 osób jest ran-
nych, kilkanaście zabitych. —
Z południowej Rosji, z okolic Cher-
sonu dochodzą groźne wieści o bun-
tach chłopstwa. . . . Okolica na kil-
kanaście mil w około ma być wzbu-
rzona.

Z Shenandoah, Pa.

Smutne zajście w Parafji
rusińskiej.

(Korespondencja „Kurjera.”)

SHENANDOAH, Pa. 17go listopada.
Wiadomo może, że w Shenandoah is-
tnieją w miejscowej parafji unicko-ru-
sińskiej smutne zajścia i nieporozu-
mienia i to już od dawna.

Trzy czwarte rusińskiej ludności
chce mieć za proboszcza ks. Andru-
chowicza, który też dotychczas zarzą-
dza parafją, ale jedna czwarta chce
mieć za proboszcza ks. Obuszkiewicza,
który jest obecnie proboszczem w Sha-
mokin. Partja ks. Obuszkiewicza jest
nieznaczna, ale co wyrabia!.. to wszel-
kie pojęcia przechodzi. Nie kontentu-

jąc się walką na języki, panowie ci
urządzają formalnie zbójckie napaści.
Oto d. 15go b. m. w nocy, w liczbie
jakich 30tu napadli oni na trzech spo-
kojnych ludzi z przeciwnej partji i tak
ich pobili nożami, kamieniami, zbite-
mi szklankami i t. d., że nieszczę-
śliwych przyniesiono do domu zupeł-
nie nieprzytomnych. Przywódcami w
tej nocnej napaści byli: Antoni Pe-
trowski, Andrzej Kossar i Andrzej Ko-
pacz. Obecnie zostali oni aresztowani.
Smutne to niewymownie, smutniejsze
tem bardziej, że dzieje się niby w imię
religji i że podobno ks. O. wielce za-
adowolony z „bohaterstwa” tych ludzi,
powiada, że jego partja mała, ale dziel-
na. O tempora, o more! . . .

Rusin.

NOWOŚĆ W NEWARKU!!

POLSKA APTEKA

z świeżemi
lekarstwami, według sposobu
ściśle europejskiego; wszy-
tko wydaje się dżyste i aku-
ratnie i po najtańszych cenach.

Także można w każdym czasie o-
trzymać poradę od polskich doktorów.

77 Prince st. Newark, N.J.

M. Vasa, Aptekarz.

DLA PAN POLSKICH!!

EAST SIDE MILLINERY BAZAR

Polski Magazyn

Kapeluszy Damskich.

68 Ave B.

pomiędzy 4-tą a 5-tą ulicą.

Kapelusze najmodniejsze
pocinach
bardzo niskich!!

— WIELKI WYBOR —

WELONOW

ŚLUBNYCH I ŻAŁOBNYCH.

H. EUMICKE.

SKŁAD

GARDEROBY

Centralnej

— i —

KOSTJUMOW

Maskaradowych



Wielki Wybór Hstorycznych Polskich
Kostjumów.

228 E, HOUSTON. — — NEW YORK.

„GORĄCZKA BRAZYLIJSKA.”

Setki tysięcy nieszczęśliwych wyemigrowało z kraju.

ROZPACZ I NEDZA

Gazety polskie wysyłają specjalnych korespondentów

„Gorączka brazylijska” — taką nazwą chrzcą gazety krajowe fatalny, przerażający prąd emigracyjny do Brazylii, który się objawił nagle, od kilku miesięcy na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim.

Jest to istotnie coś niesłychanego. Istna epidemia, rodzaj jakiegoś obłędu, pchającego ludzi na straszną nędzę, rozpacz, wreszcie śmierć lub narodowe zatracenie w dalekie, nieznanne kraje!... Gazety warszawskie, poznańskie, krakowskie i lwowskie przepełnione są szczegółami o tej fatalności. Opinia jest niesłychanie zaniepokojoną.

„Nowa Reforma” i Kurjer Warszawski” wysłały specjalnych korespondentów do Bremen, a nawet podobno do Brazylii.

Sprawozdania ich są prawdziwie przerażające....

Bremen roi się wychodźcami. Nędza pośród nich straszna... Podług wiarogodnych wiadomości, samo Towarzystwo żeglugi parowej „Norddeut. Lloyd” zajmujące się wycieczkami wycieczek polskich za miesiąc przeszło 100,000. Drugie tyle miało pójść na Brazylię. Z Bremen co dzień wyjeżdżają okręty, przepelnione wychodźcami, w których nich zabiera po 1000 do 2000 ludzi.

Kilka specjalnych pociągów przewozi co dzień ludzi z Berlina. Na dworcach urządzono oddzielne, ogromne sale dla wychodźców. Jak mówi korespondent „Kurjera Warszawskiego” na dworcu lertejskim w Berlinie oglądać można istne „piekło nędzy.”

W Bremen ciągle obozuje 6 do 10 tysięcy polaków. Istna wędrówka narodów!..... Wszędzie na ulicach widać mnóstwo polskich sztyldów o fantastycznej ortografii. „Tu wymjana pinandzuf”, „Zprzedasz szywskart do Hameriki” i t. d. Setki agentów żydowsko-niemieckich uwija się pomiędzy ludem, wyciągając zeń ostatni grosz. Biedacy mają najwięcej po parę rubli majątku, najczęściej ani grosza... Czekaają na okręty, których nastarczyć im nie mogą, leżąc pokotem, głodni...

Całym ruchem kieruje agent rządu brazylijskiego, niejaki Jose des Santos (zam. p. n. 4 Placa dos Romularos w Lisbonie, w Portugalji), który rozesał setki agentów do Królestwa, na Litwę i Wołyn. Agenci ofiarują nieszczęśliwym darmo szyfkarty na przejazd morzem i często bileta kolejowe od granicy do Bremen; to też ludziska dają się ludzi ich obiecankom.

Pomiędzy nieoświeconym ludem krążą dziwne, niesłychane bajki o owej „Brendzylji” (Brazylii) i „Agrypi-

nie” (Argentynie), jak ludziska nazywają dalekie owe kraje. Mówią, że tam nie ma nigdy nocy, a powodem tego blask brylantów, leżących na wszystkich drogach... O odległości ludzie mają fantastyczne pojęcie. Jeden z korespondentów „Kurjera” spotkał na drodze pod Mławą jakąś kobicinę z węzłkiem.

— A dokąd idziecie, matko? — pyta.

— Do Brendzylji.....

— A wiecie gdzie to?

— O, ze dwie mile za Działdowem (Soldau, w Prusach)... Idę *piechty*, bo nie chcę płynąć wodą.

Większość ludzi niema pojęcia o tem, gdzie jest Brazylija. Korespondent „Nowej Reformy” spytał kogoś w Bremen.

— Dokąd jedziecie?... do Ameryki?

— Nie... do Brazylii...

Ten bezrozumny prąd ogarnia wszystkich. Nie pomagają nawoływania księży (ajenci powiadają, że spiknęli się oni z panami), ani akcja policji i stażników...

Najwięcej ściągają oni łapówki od nieszczęśliwych wychodźców, a wreszcie nie mogą poradzić nic przeciwko przeważającej liczbie osób przechodzących granicę.

Trzy powiaty nadgraniczne gubernji płockiej, ciechanowski, przasnyski i mławski są niemal wyludnione.

Szczęściem zaczyna się objawiać reakcja. Z Brazylii przychodzą listy i wieści od powracających; z Bremen powracają już niektórzy wychodźcy. Lud nasz zaczyna przeglądać na oczy... Oby przejrzał jak najprędzej!

PROTEST.

Niedawno w Londynie odbył się kongres powszechnego pokoju. Wziął w nim udział polak p. Włodzimierz Kozłowski, członek wiedeńskiej rady państwa z Galicji. Zabierał on głos w sprawie szkodliwości dla pokoju ogólnego prześladowań religijnych, jakich się Rosja przeciw unitom na Podlasiu dopuszcza. Wymowny protest p. Kozłowskiego wywołał wielkie wrażenie i został przyjęty oklaskami. Wspominały o nim wszystkie gazety, a między innymi wpływowy „Times.”

Polacy w Ameryce.

* Podczas ostatnich wyborów zostali jeszcze wybrani na posłów do legislatury (assemblyman) p. Kwasigroch w Chicago, Ills. i p. Sikorski, w Winonie Minn.

* W Toledo, O. na otwarciu salonu Wiśniewskiego zgraja pijanych polskich łobuzów pobili się w tak groźny sposób, że jeden z pobitych w parę dni umarł (Ameryka).

* W Nanticoke, Pa. w kopalni węgla Marjan Rybiński został tak ciężko potłuczony i pokaleczony, że życie jego zagraża niebezpieczeństwo. (Gazeta z Nanticoke).

* We wszystkich miastach i miasteczkach, gdzie mieszkają polacy, robią się przygotowania do obchodów 29go listopada.

* H. Szybowicz, polski żydek, zamieszkały w Nanticoke został osadzony w więzieniu za sfałszowanie „checku”.

* W Bay City, Mich. na kasjera powiatowego obrany został rodak nasz dzielny wiarus b. Przybyszewski, demokrata.

* W Pittsburgu, Pa. Henryk Kruziński przy pracy w fabryce And. Carnegie uległ fatalnemu wypadkowi, wskutek którego utracił oko.

* W Chicago p. Dyniewicz zacznie znów wydawnę od nowego roku „Tygodnik powieściowo-naukowy.”

* W Chicago przejechany i zabity został przez kolej polski robotnik Wojciech Nowicki.



O DZIECIACH.

Matka. Dzieci to aniołki...
Ojciec (kończąc)...które jednak zjadają trochę za dużo chleba z masłem!

STEFAN BEDERSKI.

Saloon Polski
— POOL TABLE —

Wszelkie Napoje, Cygara i Przekąski.
3 S. Orange Ave. 3
NEWARK, — — N. J.

Antoni Przymusinski.

SKŁAD OBUIWIA

129 CLINTON ST. 129
NEW YORK, N. Y.

Męzkie Obuwie:

Roboty ręcznej od \$2.50, 3.00 do 5.00
Roboty maszynowej od \$1.00. do 2.01

Reperacje jaknajpiękniej i najtaniej wykonywa. Podzelowanie obcasy męzkie od 75 ct. do \$1.00, damskie od 40 do 60ct., dziecinne od 30 do 50.

Obstalunki zawsze jak najstaranniej wykonane.

Utrzymuje też na składzie tak zwany PAIN EXPELLER, który jest bardzo skutecznym na wszystkie choroby.

FABRYKA

HAFTOWA

(Embroidery)

TEOFILI KRAEMER

105 E. 14-ta ul. New York.

(T. F. KRAEMER & CO.)

Wyrabia: Chorągwie dla Towarzystw, Obrazy, Hafty, Portjery, Artystyczne Dekoracje domów i t. d.

Korespondencja po polsku. — Dla Rodaków ceny przystępne.

105 E. 14-TH ST. NEW YORK. N. Y.

RESTAURACYA

POLSKA

KLEMENTYNY BUDZYŃSKIEJ.

197 E. 2-ga ul. — New York.

Wydaje zawsze śniadania, obiady i kolacje.

Kuchnia Polska!!

TANIA, ZDROWA I POŻYWNA.

L. A. KRYGIER.

GOSPODA POLSKA

SALON

GŁÓWNA KWATERA TOWARZYSTW POLSKICH.

Wszystkie trunki, Cygara i zakąski.

POOL TABLE.

16 Rivington st. New York, N. Y.

St. Sleszynski,

FABRYKA I SKŁAD

Hurtowy Cygar

Hawańskich i wyrobu domowego.

Tytoniu do żucia i palenia, Tabaki, Fajek i t. d.

72 Division ul. New York

M. J. JACKSON.

WIELKI

Skład Hurtowy

Win, Wódek, Likierów Krajowych

i zagranicznych.

207 E. HOUSTON. 190-192 LUDLOW.

NEW YORK CITY.



GEORGE BANCROFT.

Rysunek przedstawia rysy Georga Bancroft'a, dziś 90-letniego starca, najznakomitszego historyka Ameryki, nestora historyków amerykańskich. Jego prace naukowe od dawna zyskały wysokie uznanie. W ciągu swej długiej kariery, Bancroft oprócz pracy naukowej zajmował niejednokrotnie wysokie stanowiska urzędowe i dyplomatyczne; był między innymi posłem Stanów Zjednoczonych na dworach europejskich. Obecnie, w wieku lat 90ciu, jest to dzielny starzec, nie ustający ani na chwilę w pracy.

Ziemie Polskie.

W Krakowie d. 16go października, jako w 73cią rocznicę śmierci Kościuszki, odbyło się wspaniałe nabożeństwo żałobne za jego duszę. Cechy miejskie przybyły ze sztandarami, straż ogniowa w mundurach; były władze miejskie i mnóstwo młodzieży szkolnej. Władza austriacka tym razem żadnych szykan nie robiła!....

Dobra książka Hohenlohe (t. z. po-witgensztajnowskie) na Litwie i Wołyniu, których rząd rosyjski książętom Hohenlohe, jako cudzoziemcom, przyjąć nie pozwolił, zostały sprzedane właścicielom.

W Toruniu sąd skazał na 8 miesięcy więzienia wyrodnego syna z pod Chełmna, który bez żadnego powodu ojca strasznie sponiewierał, pobił i pokaleczył.

We Lwowie księżna Lubomirska zapisała na wsparcia dla niezamożnych rzemieślników kapitał 20 tys. guldenów.

W Warszawie na półmilionową ludność, liczbą uczących się wynosi zaledwo 31 tys. Mało....

Pod Warszawą zmarł 102-letni starzec Grzegorz Wrzesień.

Bank ziemski w Poznaniu wykazał za rok ubiegły czystego zysku 38375 marek.

Katedra arcybiskupia gnieźnieńsko-poznańska dotąd nie obsadzona. Jak donosi „Germania”, rząd pruski nie będzie obstawał przy wyborze arcybiskupa Niemca, ale chce kandydata polaka „umiarkowanego”. Co to ma znaczyć?....

We wsi Wola Grabowska, w powiecie Kozienickim w Królestwie,

dzieci pozostawione bez dozoru zapaliły szopę drewnianą. Pożar ztąd wyniły zniszczył połowę wsi, w płomieniach zginęło pięcioro dzieci.

W Wilnie osądzoną została banda oszustów, zajmująca się sprzedażą fałszywych pieniędzy papierowych; składali ją wyłącznie żydzi. Zostali skazani na więzienie od 6ciu miesięcy do lat 4-ech.

Kupiec z Nalewek w Warszawie niejaki J. w tych dn. otrzymał z Kairu w Egipcie sumę 1500 rs., którą mu przed laty 9-ciu ukradł były jego kantorzysta C.

INDJANIE — I MESJASZ.

Z agencji Pine Ridge, w południowej Dakocie, donoszą, iż w tamtej okolicy pomiędzy indjanami oczekiwany jest lada chwila wybuch powstania. Wynika to ztąd, że na pół nawróconym na chrześcijaństwo indjanom zawrócił głowy jakiś zwarjowany pastor metodystów opowieścią, iż wkrótce ukazać się ma na świecie jakiś nowy Mesjasz, który przywróci chwałę i potęgę plemion indyjskich. Ztąd bunt, odmawianie wszelkiego posłuszeństwa władzom, napaści na białych mieszkańców i t. d. Lada chwila oczekują bardzo groźnych zaburzeń.

Polacy na obczyźnie.

Stowarzyszenie b. uczniów szkoły batińskiejskiej w Paryżu, mające na celu wzajemną pomoc i zadania patriotyczne, posiada fundusz zapasowy w kwocie 13 tysięcy franków, nadto fundusz na rzecz szkoły batińskiejskiej do 28 tys. fr. i fundusz pomocy naukowej w kwocie 25 tys. fr. Stowarzyszenie wydaje co dwa miesiące swe wydawnictwo w języku francuskim, zajmujące się rzeczami polskimi p. t. „Bulletin Polonais”. Sekretarzem zarządu jest pan Marjan Rudnicki, kasjerem p. Stanisław Karwowski.

Muzeum narodowe polskie w Rapperswyłu otrzymało obfite dary w książkach, rycinach, miedziorytach i medalach od pp. Henryka Bukowskiego, dra Artura Wołyńskiego i Józefa Gałęzowskiego.

Skarb narodowy polski w Szwajcarii wynosi obecnie 29 tys. fr.

Akuszerka Polska

Uczona w Warszawie

E. WŁODZIMERSKA
udziela porady w chorobach
kobietcych

47 ESSEX Str.

New York, N. Y.

Nauczycielka muzyki

(fortepjanistka), grająca koncertowo,
udziela lekcji muzyki bardzo tanio.

EMILJA KISIELKA,

34^a Jackson St. New York.
(Top floor. od frontu).

LOUIS SCHARLACH & CO.

391 Grand, rog Suffolk. New York.

BREMEN
BREITENWEG 30

Upoważniony przez
senat w Hamburgu pod
kaucją 20.000 marek.



HAMBURG
BANHOFSTRASSE 9

Interes
egzystuje od roku
1847.

BANK, INTERES WEKSLOWY, SPRZEDAŻ KART OKRĘTOWYCH,
ASSEKURACJA I PRZESYŁKA PIENIĘDZY.

TYKIETY KOLEJOWE I OKRĘTOWE NA WSZYSTKIE LINJE.

Przekazy pieniężne. — Kupno i sprzedaż obcej monety.

391 Grand st.

New York.

Bracia Witek,

Jedyni Polscy

FOTOGRAFOWIE

w NEW YORKU

1430 - 2-ga Ave.

— między 74 i 75 ulicą —

Fotografie wszelkiego rodzaju, oraz
fotografie osób zmarłych, portreta
kredkowe (t. z. crayony) tudzież
malowane na płótnie, wszystko
w czasie najkrótszym.

ROBOTA WYBORNĄ.

Przychodźcie, a będziecie zadowoleni!

Bracia Witek.

L. Ombach.

„Hala Pulaskiego”

28 S. Orange Av. Newark, N. J.

NOWA I DOGODNA HALA NA
MITYNGI, BALE, ZEBRANIA
ZABAWY I T. D.

28 S. ORANGE AVE. NEWARK, N. J.

G. Brischkat.



SIODŁA, CHOMATA, POWOZIKI,
WÓZKI I WSZELKIEGO RO-
DZAJU UPRZAŻ.

Naprawy uskutecznią szybko.

428 E. 11-th Street.

POM. 1 & AV. A. NEW YORK.

P. Jerzy Pawlukanis, ostatno
zamieszkały p. n. 160 E. 28. ma ulica
obecnie z adresu niewiadomy raczy
się z głosić do „Czytelnicy Polskiej”
p. n. 161 E. 25-ta ulica.

DR. ST. RASMUS,

LAUREATE Z PARYŻA.



(DR. STAN. RASMUS)

Posiada 28-letnią praktykę, leczy wszystkie CHOROBY CHRONICZNE,

t. j. takie których inni doktorzy nie potrafili wyleczyć. Niewidomym przywraca wzrok, a głuchym słuch. Leczy zaraźliwe choroby syfilisowe, choćby w najgorszym były stanie. Wszelkie cierpienia kobiet leczy skutecznie i prędko. Wypiecia robactwo i wszelkie choroby wewnętrzne jako i zewnętrzne. Honorarium płaci się dopiero po wyleczeniu (tylko lekarstwa trzeba opłacić). Tyśiące ludzi już zostało wyleczonych przez Dra Stanisława Rasmusa w Europie i w Ameryce, a po największej części tacy co nie mogli przez żadnych innych doktorów być wyleczonymi. Opiszcie wasze cierpienia szczegółowo, to odwrotną pocztą dostaniecie poradę darmo. Lekarstwa dla pacjentów bywają przyrządzane w moim własnym laboratorium i za skuteczność ich ręczę.

Dr. St. Rasmus,
Chamber of Commerce, Toledo, Ohio
Cor. Madison i Summit.

Jul. Kinowski,

HALA „JANA SOBIESIEGO”,

RÓŻNE NAPOJE I CYGARA.

POOL TABEL.

Sala na mityngi i posiedzenia.

66 — 7-MA UL. BROOKLYN, E D

STEFAN BEDERSKI.

Saloon Polski

— POOL TABLE —

Wszelkie Napoje, Cygara i Przekąski.

3 S. Orange Ave. 3

NEWARK, — — N. J.


„New York & Brooklyn Courier”

is the political only polish paper in New-York City, has a large circulation through the United States and is an invaluable advertising medium.

H. NAGEL, *Publisher & Editor.*

ENTERED AT THE NEW YORK CITY
POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL
MATTER.

H. NAGIEL, *Wydawca i Redaktor.*

 Zastrzega się, że nikt niema prawa kolektować żadnej należności dla „Kurjera”, bez piśmiennego upoważnienia wydawcy lub podpisanego przez niego kwitu.

OFFICE — — 155 E. 3-d St.
New York City.

OFIS — — 155 E. 3-cia ul.
w New Yorku.

OD REDAKCJI.

Dla dógodności Sz. naszych czytelników postanowiliśmy, począwszy od numeru obecnego, wydawać „Kurjer” nie we czwartki, lecz w soboty, tak ażeby czytelnik znalazł w numerze całokształt wiadomości z tygodnia. Gazeta jednak znajdzie się w ręku każdego z czytelników najpóźniej w sobotę rano. Numer obecny jest już oznaczony datą sobotnią.

ODPOWIEDŹ ŚMIAŁEGO.

W sprawie „Nowej Polski”

Osiem tygodni upłynęło od chwili, kiedy po raz pierwszy na szpaltach „Kurjera” poruszyłem sprawę „Nowej Polski”.

To, com przewidywał, sprawdziło się co do joty.

Idea poruszyła serca i głowy polaków w Ameryce, ponieważ znalazła u jednych sympatyczny oddźwięk, u innych — burzą krytyki, zarzutów, wymysłów, ba..... nawet łobuzowskich plwocin...

Sprawdziło się i przewidywanie moje, że znajdzie się wielu walczących przeciw mojej idei. Nie przewidziałem jednego — sposobu walki. Nie przewidziałem wymysłów, niekonsekwencji, błazeńskich zarzutów. Zdawało mi się, że punkt wyjścia, ratunek miliona polaków od wynarodowienia jest sprawą dla każdego z nas tak świętą, że do jej traktowania nawet rozpasane polsko-amerykańskie dziennikarstwo nie przywdzieje błazeńskiej czapki arlekińskiej, że nawet ono usunie na plan daleki motywy osobiste, złość prywatną, konkurencję, chęć pobłażania.....

Omyliłem się. Dziennikarstwo polsko-amerykańskie, a przynajmniej niektóre jego organy znów dowiodły, że konkurencja jest dla nich świętszą, niż miłość Ojczyzny, i że nie potrafią się

zająć o sprawy i sprawy, świętej — i ważnej.

Bóg z nimi!..... Nie mam do nich pretensji za siebie. Gdybym chciał poszukać na nich niższej satysfakcji osobistej, do jakiej oni dążą, przyszłoby mi to łatwo. Napisałbym n.p. (z wymienieniem imion i nazwisk): że p. X. dla tego tylko przyjechał do Ameryki, aby fałszować opinią publiczną, że już nie mógł dalej w Europie fałszować.... czego innego; że na panu Y. sprawdza się najdokładniej przysłowie „głupi, jak aptekarz”; że p. Q. przedtem jeszcze nim został obrany posłem do legislatury był już skończonym..... osłem; że p. S. nigdy nie wyszczerbi sobie zębów mądrości, bo ich mieć nie będzie; że wszyscy walczący przeciw mej idei to kupa idiotów, ba!... zdrajców ojczyzny i t. d. itd. Jakkolwiek te wszystkie mizerne koncepty byłyby tylko odmierzone równą miarką za stokroć mizerniejsze dowcipy, które mi częstowano, jakkolwiek ten sposób polemiki najprzedziej trafiłby do przekonania polemizujących z mną, — nie użyję go. Dla czego? Bo, aby go użyć musiałbym się pozbyć godności własnej, szacunku dla drukowanego słowa, szacunku wreszcie dla idei, o którą walczę.

Zresztą, powtarzam, nie mam do tych panów pretensji za siebie. Mam żal za sponiewieraną prawdę, za sprawę ojczystą, której dla osobistej złości nie chcą służyć.

Powiem wprost, krytycy moi są albo niesumienni albo — krótkowidzący. Stokroć wolę jeszcze tych ostatnich...

W artykule moim znajdowały się dwie rzeczy, dwie idee, dwie sprawy, które uczciwy krytyk powinien był rozróżnić: 1) Zasada, punkt wyjścia, stwierdzenie nie ulegające wątpliwości niebezpieczeństwa, które zagraża polakom w Ameryce — niebezpieczeństwa wynarodowienia. 2) Wskazanie środka zaradczego na to niebezpieczeństwo, którym według mego zdania, może być tylko stworzenie „Nowej Polski”. Jedno i drugie należy traktować współzależnie, lecz oddzielnie. Nie łączę się. W pierwszej chwili nazwałem mój projekt „trudnym”, „prawie nieprawdopodobnym”. O ile jednak punkt drugi, s r o d e k, stworzenie „Nowej Polski” ulega dyskusji, o tyle punkt pierwszy, z a s a d a, straszne niebezpieczeństwo, które nam zagraża, nie może być kwestionowanym. Można nawet stosownie do swego usposobienia i zasobów umysłowych, wznosić ramionami na fantazję „Nowej Polski”, gdy taką ona nam się zdaje; nie wolno przemilczeć lub zagłuszyć gradem głupich konceptów, palącego niebezpieczeństwa zagłady narodowej, które nam grozi w Ameryce. Kto tak czyni, jest publicystą — nieuczciwym.

O co mi szło i idzie? O chwałę? Zobaczcie, jak ona wygląda na szpaltach gazet polsko-amerykańskich. O zyski? Powiem wam kiedyindziej, com na tem zarobił....

Szło mi więc o wysunięcie na pierwszy plan sprawy dla mnie świętej, sprawy wielkiej i żywotnej. Nie mam w tego rodzaju sprawie żadnej miłości własnej. Może być, że się myślę... Może być, że moja „Nowa Polska” jest istotnie fantazją niewykonalną, nawet wprost śmieszną. Ale za to nie jest śmieszną zagłada narodowa, która czeka milion polaków w Ameryce... Jest ona — tragiczną. Jeśli ja się myślę, wskazując wam mój środek, — zgodzi... Dowiedźcie mi tego. Ale wówczas gdy dowiedziecie, zrzucicie ze słabych głów błazeńskie czapki arlekinów: ze łąz w oku, z bólem w sercu, jaki czuję ja, pisząc te słowa. powiedźcie serjo i uczciwie: W jaki sposób Wy chcecie zaradzić wynarodowieniu polaków w Ameryce? Jaki Wy macie środek zaradczy?...

A gdy nie odpowiecie, gdy się wprost nad tą kwestją zastanowicie i bęziecie chcieli, powiem Wam jasno i otwarcie: „Nie jesteście uczciwi, nie jesteście synami Polski!...”

Z gazet, które pisały o projekcie „Nowej Polski”, zrozumiał mój punkt wyjścia tylko filadelfijski „Patryota”, gdy nie uważając projektu za racjonalny, uznał, iż jest zasługą wysunięcie na pierwszy plan palącej sprawy wynarodowienia — i radził na nią inne środki.

Z krytyków, którzy mniej lub więcej ostro przeciw mnie występowali, tylko Vermont w „Echu” był o tyle sumiennym i konsekwentnym, że zastanowił się nad pierwszą połową poruszonej przemennie sprawy i zapytał: „Czy istotnie polakom w Ameryce zagraża niebezpieczeństwo wynarodowienia?” Niebezpieczeństwa tego zresztą nie odkrył — i na pytanie odpowiedział przecząco.

W tym właśnie punkcie nie zgadzam się z nim.

Argument Vermonta, że niebezpieczeństwo nam nie grozi, bo dziś liczba szkół, gazet i kolonji polskich nie maleje, lecz zwiększa się, jest argumentem człowieka, który trzymając nogę nad przepaścią, twierdzi, że nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo, ponieważ... nie wpadł jeszcze w przepaść. Rozumowanie Vermonta, jest rozumowaniem krótkowidza... Dziś jest jeszcze jako tako — na to zgoda. Widzimy postęp, pozorny wprawdzie, ale widzimy. Ale co jutro?... To jutro stanowi właśnie cały niepokój, przynosi całą trwogę. Zkąd wynika obecny, chwilowy rozwój kolonji polskich w Ameryce? Ztąd, że od lat 10-ciu przybywa tu ze starego kraju co rok po 200,000 naszego ludu... *Summa summarum*, przybyło już około 2 milionów. Przypuśćmy, że tak będzie trwało najwyżej przez lat 10; przybędą jeszcze 2 miliony polaków. I czy przybędą? A co potem?..... Czy myślicie, że naród polski, liczący pewno nie więcej niż 12 do 15 milionów ludu pod trzema zaborami, jest w stanie wyrzucić ze swego łona na drugą półkulę więcej niż trzecią czy czwartą

część swych dzieci?... Czy jakieś racje polityczne lub ekonomiczne nie zatamują tej opłakanej wędrówki? Czy to nie ustanie w miarę, jak tu stosunki ekonomiczne psuć się będą, a psuć się z napływem mas pauperyzmem przesiąkniętych muszą?... Tak! ten przyływ mas ludowych polskich do Ameryki północnej ustanie. Ustaje on już dziś, a przynajmniej zwraca się w innym kierunku, na inne tory, do Brazylii, gdzie bez organizacji, bez ratunku czeka go tem pewniejsze zatrącenie. A więc radość Vermonta z obecnego blichtrów postępu i rozwoju jest przedwczesną. Rozwój trwać może jeszcze rok, dwa, może pięć... aż wreszcie nastąpi przełom i upadek. Ten upadek prorokuję wam nie ja, ale logika faktów i najprostszy rachunek.


Za lat 5 lub 10 napływ polaków do Ameryki ustanie. Co się stanie z tymi, którzy się tu już znajdują? Część może wróci do kraju pod wpływem prądu anti-emigracyjnego, który się wówczas szczęśliwie dla naszej sprawy objawić może. A pozostali?... Zginą dla Polski, jeśli jeszcze nie oni sami, to na pewno — ich dzieci. Nie uratują ich ani szkoły, ani banki, ani lecznice, ani nawet kościoły. Im będą bardziej wykształceni i ucywilizowani, tem właśnie bliżsi będą amerykańców. Tam, gdzie polaków jest niewiele, zginą odrazu; tam, gdzie mieszkają kupa, narodowe konanie trwać będzie znacznie dłużej...

Przykład emigracji polskiej z r. 1830 we Francji niech nam będzie straszną przestroga. „Mój ojciec był polakiem” — oto są słowa, które slyszalem od pewnego młodego, inteligentnego człowieka w Paryżu, wypowiedziane po francuzku... Tu dziś już slyszec można coś podobnego po angielsku. Na stwierdzenie mej śmiertelnej obawy powołuję się zresztą na opinię p. Jerzmanowskiego, wypowiedzianą do korespondenta „Kraju”; powołuję się na polaków żonatych z angiolkami lub niemkami, których dzieci na pewno będą amerykanami; na laufrów polsko-amerykańskich w Chicago, Buffalo, Detroit, Toledo, New Yorku, umiejających jeszcze trochę mówić, ale nie umiejających już czytać i pisać po polsku; na zamerykanizowanych polaków, którzy po 30-tu latach pobytu wśród amerykanów zaledwo sobie przypominają polskie wyrazy; na pokolenie tu urodzone, które mimo perswazji rodziców, nie chce znać polszczyzny...

Czy tego mało?!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ś m i a ł y .

 Osoby zmieniające mieszkanie upraszamy o łaskawe, a niezwłoczne zawiadomienie nas o nowym mieszkaniu kartą pocztową, a to dla usunięcia nieregularności w ekspedycji.

Płaćcie za „Kurjer”.

New York.

W OBRONIE „HARMONJI.”

Nie lubimy polemizować... Czasami jednak koniecznym jest stanąć w obronie niewinnie pokrzywdzonych. W danym wypadku pokrzywdzonym jest znane tutejsze Towarzystwo „Harmonja”, krzywdzącym złośliwy korespondent „Nowego Życia” z Chicago. Zarzuca on „Harmonji” słuszną uwagę za jedno z najlepszych polskich Tow. dramatycznych w Ameryce, niemal wszystkie grzechy... powszednie i główne. Nie mamy czasu ani miejsca zbijać szczegółowo tych zarzutów, opartych na złośliwości, przekręceniu i nieprawdzie. Czujemy się w obowiązku przeciwko nim zaprotestować. Przy okoliczności zaznaczmy, co następuje: W tych dniach na tydzień jeszcze przed przedstawieniem „Harmonji”, pokazywano nam kursujący po mieście odpis przeznaczony jakoby do „Nowego Życia” recenzji z niegranego dotąd „Pana Jowialskiego”; w takowej nieznanym autorowi w brzydki sposób dotyka i szkaluje osobiście autorów, biorących udział w sztuce. Jeśli istotnie ta przedwczesna recenzja ukaże się w chicagowskiej gazecie, — będzie to chyba wyraźny dowód bardzo brzydkiej i bardzo smutnej prywaty!...

DWIE ŻONY.

W dramatycznym położeniu znalazł się w tych dniach pewien polak, zamieszkały w gorze miasta i zresztą mało żyjący z rodakami... Przybył do Ameryki przed 4-ma laty, znalazł tu dość korzystne zajęcie, a wkrótce potem ożenił się z Niemką. Żyli jako tako. Naraz w tych dniach, jak grom, spadła naszym polakowi na kark... pierwsza żona, przybyła ze starego kraju. Nie wiele myśląc, nasz obywatel wyszedł z domu... i więcej nie wrócił; przysłał tylko list, że wyjeżdża daleko na Zachód. W domu siedzą teraz obie żony i wzajemnie się pocieszają.

Z PRACOWNI PANI KRAEMER.

Widzieliśmy w tych dniach w pracowni pani Kraemer, piękną, już prawie zupełnie wykończoną chorągiew dla litewskiego Towarzystwa św. Józefa. Na jednej stronie wyhaftowana jest wielka „Pogoń” na tle barw narodowych polskich, na drugiej wizerunek św. Józefa. Po obu stronach znajdują się odpowiednie napisy w języku litewskim. Chorągiew wygląda wspaniale. Pani Kramer wykończy także chorągiew dla Tow. „Bratniej Pomocy Puławskiego” w Brooklynie.

OBCHÓD 29-go LISTOPADA.

Obchód tegoroczny nie powstydzi się lat poprzednich. Dzięki wspólnym usiłowaniom „Harmonji” i „Trzeciego Maja” będzie nabożeństwo w kościele, będzie i obchód na sali u p. Krygiera. Strzelcy wystąpią in corpore. Na ob-

chodzie będą zapewne dwie mowy i deklamacja. Ze strony „Trzeciego Maja” urządzeniem obchodu zajmuje się p. Grabowicz, ze strony „Harmonji” p. Andryson, od „Strzelców” zaś pp. Kornobis i Witkowski.

Drobne notatki z New Yorku.

P. J. J. Chrzanowski zdał w tych dniach z powodzeniem pierwszy egzamin lekarski, teraz ma już prawo dokonywać rozbiory chemiczne. Za parę miesięcy będziemy mogli powitać nowego doktora, polaka.

Pamiętajcie, że połowa dochodu z niedzielnego przedstawienia „Harmonji” przeznaczoną jest na urządzenie obchodu 100 letniej rocznicy 3-go maja. Kto chce żeby obchód był jak najświetniejszy, niech idzie na teatr!...

W zeszłym tygodniu we środę odbył się pogrzeb żony ob. Ulatowskiego ze Stanton. Nad zwłokami członkowie 1-go Tow. śpiewu z Brooklyna wykonali pieśni żałobne.

Na zebraniu ludowym, które odbyło się w zeszłą sobotę w hali p. n. 25 E. 4ta ulica, przemawiał p. Misiewicz „O położeniu ludu polskiego”, nadto ob. dr. Gruenberg, Fiszler, Bernolak i inni.

Przedstawienie „Gwiazdy Wolności”, na które dano „Zamek Kościński”, wypadło zadawalniająco. Rezultat artystyczny i kasowy jest dobryt.....

Pan Przymusiński chce sprzedać swój sztor na Clinton. Jedyną sposobność dla pragnących zrobić dobry byznes... Czytajcie ogłoszenie.

Słyszeliśmy, że na karnawał szykuje się w kołach polskich przynajmniej ze... sto małżeństw. Życzymy: ładnych dzieci!...

„Strzelcy” na swym bału chcą urządzić mnóstwo niespodzianek... Między innymi słyszeliśmy coś o żywych obrazach.

Pan K. Siciński dostał posadę przy kolei miejskiej górnej (elevated). Winszujemy!...

P. Grabowicz zakłada hurtowny skład wódek na Broome. Powodzenia!

Płaćcie za „Kurjera.”

Newark.

OBCHÓD 29-go LISTOPADA.

Polacy zamieszkali w Newarku nie zapominają swoich obowiązków patriotycznych. W dniu 6 b. m. w Hali Puławskiego pod nr. 28 S. Orange Avenue, u p. Ombacha zebrał się delegaci poski Towarzystwa, a mianowicie Grupy Związku N. P. „Jana Sobieskiego”, „Legjonu Wolnych Krakusów” i kółka dramatycznego „Lutnia” i zjawiali się sprawą urzędzenia pamiątkowego narodowego obchodu 26-go listopada 1890 r. Obchód zapowiada się być doświetlony. Sprawozdanie w swoim czasie zakomunikują.

Sekretarz.

A. Ostrowski.

„Paszek, Krawiec Kostumerski

Wykonywa wszelkie roboty krawieckie z zupełnym zadowoleniem.
Ceny umiarkowane.

Oczyszczenie i reperacja.

22 S. Orange ave.

NEWARK, — — — N. J.

W. Kamiński, SALOON,

SKŁAD WIN I CYGAR.

SALA OBSZERNA DLA PO-
— SIEDZEŃ. —

116 ELLERY ST. BROOKLYN, E. D.

LEKARZ POLAK

DR. JELENKIEWICZ.

14 Charlton st. Newark, N. J.

PRZYJMUJE CHORYCH:

Od godziny 8-iej do 10-iej rano. — Od godziny 1-iej do 3-iej po południu i od godz. 6-iej do 8-iej wieczór.

Biednym udziela porady codziennie od 5-iej do 6-iej po południu bezpłatnie.

Abuszerka Polska Z Warszawy.

D-row Basbogen.

174 South Orange Ave, 174
Newark, N. J.

Sala do odbywania Mityngów

ANTONA ČERNÝ

pod numerem 423 E. 75 ul. między avenue A. i 1-szą.

— oras Saloon. —

Sala do zabaw, wesel, chrzcin i tym podobnych zebrań, można dostać stale Piwa Pilzeńskiego tutejszego i importowanego ze starego kraju. W przedniej części lokalu znajduje się Czytelnia i Biłard, w drugiej części lokalu odbywają się posiedzenia, mityngi i zebrańia Towarzystw.

„INMAN LINE”

ZALOŻONA W 1850 ROKU.

INMAN I MIĘDZYNARODOWA KOMP. ŻEGL. PAR.
— PAROWCE POCZTOWE ST. ZJED. —

Żeglujące pomiędzy New-Yorkiem, Quenstown

— i —
Liverpoolem.



Największe

— i —

najszybsze

parowce ze wszystkich.

CITY OF NEW YORK 10,500 TONN. CITY OF PARIS 10,500 TONN.
City of Chicago, City of Berlin, City of Chester, City of Richmond

O sztykarty i przekazy zgłaszać się do
Peter Wright & Sons, General Agents, 6 Bowling Green, New York, N. Y.

Agenci w górnym mieście:

A. FALCK & CO.

180 E. 125-ta ul.

ANNA DUBINSKA,
ZAM. P. N. 156 FORSYTH UL.
(miesz. nr. 16 4-te piętro od frontu)
przyjmuje na
WIKT I MIESZKANIE
po cenach bardzo umiarkowanych,
Poleca się Sz. Rodakom!!!

Faustyna Wisniewska KRAWCOWA POLSKA

Wykonywa Suknie Damskie Gustownie i jak najtaniej.

160 STANTON 160

Pom. Suffolk i Clinton. NEW YORK.

Tom. Prach, — SKŁAD —

Poscieli oraz Myrob Materacy.

Ma na składzie włosy i materace własnego wyrobu, pierze, kołdry, posciel. Przerabia stare materace.

1449 - 1-sza Ave.

Między 75 i 76 ul. New York City.

Kredyt dla wszystkich!!

Nie kupuj taniego ubrania robionego z lichego materiału, dla tego tylko, że masz za mało pieniędzy razem, aby kupić lepsze. Przyjdź z tą sumą pieniędzy, jaką możesz oszczędzić, do „CREDIT CLOTHING Co”.

(Kredytowa kompanja ubrań,) 287 Bowersy i kup dla siebie garnitur ubrania lub paletot od \$15 do 20 i wyżej; zapłać trzecią część sumy a resztę w małych tygodnowych lub miesięcznych wypłatach, ponieważ my dajemy kredyt każdem bez gwarancji.

Fotograf.

NOWELA

przez

J. MONTET'A.

Pan T... naczelnik służby bezpieczeństwa w prefekturze policji w Paryżu, rozmyślał w swym gabinecie, wielce zaniepokojony. — Z głową opartą na rękach, spoglądał na poplamione atramentem zielone sukno swego biurka.

Czy w samej rzeczy miało to jeszcze trwać długo? Doprawdy! Można by sądzić, że ci złoczyńcy dali sobie słowo, że działali, jak na złość. Osiem wielkich zabójstw po kolei, osiem zbrodni prawdziwych, rzeczywistych, wielkiego kalibru, zbrodni, które opowiedziane w gazetach niepokoją straszniemi widzeniami popołudniowy sen emerytów i odzwiernych... I ani jednego zbójcy w rękę! Wszyscy zdolali zniknąć, ukryć się, rozplątać... Popełniwszy zbrodnię, usuwali się po angielsku, nie pozostawiając sprawiedliwości żadnych śladów, żadnego drobnego przedmiotu, nic coby pozwalało ich odgadnąć, przeczuć, wreszcie odnaleźć... Ostatecznie zaczynało to być niedelikatnem.

I oto dla ukoronowania dzieła, dziewiąte zabójstwo popełniono wczoraj równie zagadkowe, jak i poprzednie. Zamordowaną została młoda kobieta z lekkiego świata, skradziono kosztowności za pięćdziesiąt tysięcy franków — zabójca zniknął.

Pomimo całej swej cierpliwości i angielskiego spokoju pan T... zaczął się niepokoić... Wtem do gabinetu wszedł jeden z sekretarzy z kartą wizytową w rękę.

— Ten jegomość — rzekł, oddając bilet zwierzchnikowi — chce się koniecznie widzieć z naczelnikiem; twierdzi, że jest w stanie dać stanowcze wskazówki co do popełnionej wczoraj zbrodni.

— Niech wejdzie! — odrzekł żywo pan T...

I podczas kiedy sekretarz skierował się ku drzwiom, rzucił wejrzenie na kartę.

— Fryderyk Bouscal — przeczytał półgłosem — Bouscal?... Bouscal? Zdaje mi się, że znam skądś to nazwisko.

Napisawszy szybko dwa słowa na kartce, podał je sekretarzowi, którego zatrzymał na jedną chwilę wejrzeniem. Sekretarz skłonił się i wyszedł.

* * *

Pan T... podniósł oczy.

Stał przed nim człowiek, ubrany niewykwintnie, ale czysto i przyzwyczajenie, o twarzy uczciwej i otwartej, jak gdyby przysłoniętej chmurą smutku. Oko jego było jasne, miał wąsy i brodę siwiejące i w ogóle przypominał typ dymisjonowanego wojskowego.

— Pan możesz mi dostarczyć wskazówek co do wczorajszej zbrodni? — pytał naczelnik służby bezpie-

przybyły.

— Jakto? Nie jesteś więc pan pewny?

— Tylko od pana zależy, ażebym mógł mu udzielić te wskazówki. Uzyskać je można przy pomocy operacji, którą pan jeden jesteś mi w stanie ułatwić.

— Nie rozumiem.

— W tej chwili wyjaśnię to bliżej...

Zapewne słyisał pan o zjawisku wzrokowem, które odtwarza na siatkówce naszego oka przedmiot, który widzimy?... Obraz ten pozostaje tam dotąd, dopóki nie zastąpi go inny. Dowiedziono, że pozostaje on nawet i po śmierci. Wobec tego, gdyby osoba zamordowana została uderzona przez złoczyńcę z przodu i przy świetle, jeśli go jednym słowem widziała w chwili zabójstwa, należałoby przypuścić, że w jej oku musiała pozostać na siatce postać zabójcy. Można ją tam nietylko odnaleźć, ale i odtworzyć, wywołać... Odnosnie do danego wypadku...

W tej chwili drzwi gabinetu otworzyły się i sekretarz, którego widzieliśmy poprzednio, wszedł, niosąc w rękę jakieś papiery. Podał je zwierzchnikowi, a ten ostatni, odprawivszy gestem podwładnego, zatopił na chwilę wzrok w podanych mu zwitkach.

— Pan się nazywasz Fryderyk Bouscal? — zapytał naraz stojącego przed nim mężczyznę.

— Tak.

— Ile pan masz lat?

— Pięćdziesiąt trzy.

Naczelnik służby bezpieczeństwa przerzucił szybko papiery.

— Dwadzieścia siedem lat — rzekł półgłosem sam do siebie — A więc to nie pan byłeś zeszłego roku sądzony i skazany zaocznie za kradzież 16,000 franków...

Krew widocznie uderzyła do twarzy przybyłemu.

— Nie panie — odrzekł z wysiłkiem, głosem głuchym. — To nie ja... to mój syn.

— Były urzędnik Towarzystwa rolniczego, czy tak? I pan nie wiesz, co się z nim dzieje?

— Nie wiem... Oto piętnaście miesięcy upływa, jak ja i matka nie mamy o nim żadnej wiadomości. To dziecko jest naszym nieszczęściem, naszą hańbą. Złamał on nasze serca i zbezczescił imię...

Przez chwilę panowało milczenie.

— Przepraszam — podjął na nowo naczelnik służby bezpieczeństwa — żem dotknął tej rany... Prowadź pan dalej, słucham.

Mężczyzna pociągnął ręką po twarzy, zatrzymując ją nieco dłużej przy oczach. Potem mówił.

— Powiedziałem więc, że w wypadku, który nas zajmuje, odtworzenie postaci zabójcy powinno być możebne. Rzeczywiście ofiara otrzymała cios z przodu, jak tego dostatecznie dowodzą kierunek i forma rany. Co więcej, musiała ona widzieć twarz za-

bójcy, ponieważ jej oczy, jak to czytałem w gazetach, zachowały, pomimo śmierci, wyraz przestachu. Wreszcie twarz sprawcy zbrodni musiała być dostatecznie oświetlona, iżby się utrwalił na siatkówce oczu, ponieważ sprawdzono, że w chwili otrzymania ciosu, owa osoba była obrócona tyłem do kominka, na którym stały cztery palące się świece. Wiadomo nawet, że paliły się one prawie do rana i gasnąc, spowodowały popęknięcie profitek. Otóż jesteśmy nawet wobec pewności. Co jest możebnem, a nawet prawie pewnem, to, że oko ofiary, której trup znajduje się obecnie rozciągnięty na płytach Morgi, zawiera w swej głębi do ładne odtworzenie rysów zbójcy, którego pan poszukuje. Od pana zależy wywołać je na zewnątrz... (Dokończenie nastąpi).

A. LEWKOWICZ

z Piotrkowa

Chwilowo zamieszkuje w New Yorku
40 Clinton st.

Mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, iż bawię w New Yorku obecnie raz drugi dla windykowania spadków, a mianowicie w roku 1887 byłem pełnomocnikiem familji Naftali z Piotrkowa, dla których odebrałem 11,000 dolarów, a obecnie powierzono mi windykację spadku przez Melzaków z Warszawy. Zabawię tu jeszcze od 2-ch do 3-ch miesięcy, po czem powracam do kraju. Zawiadamiam zatem osoby, które mają do załatwienia zarówno interesu sądowe, jak i wszelkie inne w Europie, iż przyjmują takowe i wszelką starannością załatwią za umiarkowanym wynagrodzeniem.

POSZUKIWANIE.

Niniejszem wzywam Chajma Nisen-sza z Warszawy po odbiór spadku, dla niego w New Yorku. Niechaj jak najprędzej zgłosi się pod adresem: A. Lewkowicz, 219 Madison, N. Y. Upraszam także osoby, któreby wiedziały, gdzie zamieszkuje, o łaskawe zawiadomienie, a ja fatygę wynagrodzę.

A. Lewkowicz.

POSZUKIWANIE.

Ponieważ w „Kurjerze Warszawskim” z d. 23 kwietnia r. b. znajduje się ogłoszenie o spadku po jakimś Glyn, zmarłym w New Yorku, którego spadkobiercami są rodziny Moszyńskich i Lewickich z Królestwa i Litwy, przeto upraszam wszystkie osoby, któreby miały o tymże spadku wiadomość jakąkolwiek, o łaskawe zawiadomienie mnie. Za wiadomość udzielię nagrodę.

A. Lewkowicz.

219 Madison N.Y.

A. BENTZIG,
SALOON POLSKI

RÓŻNE NAPOJE I CYGARA.

POOL TABEL.

118 N. 4-TA UL., KÓG BERRY.
BROOKLYN, E. D.

Główny
AJENT „KURJERA”
na północnej stronie Brooklyna.
Przyjmując prenumeratę na „Kurjer Nowojorski i Brojński”.

ROMUALD ŁOBAZIŃSKI

Zawiadamia Sz. Publiczność
Polską, iż otworzył

Zakład Krawiecki

217 E. 4-ta ulica 217

NEW YORK, — — N. Y

Jak dawniej, tak i teraz, wykonywa wszelkie ubiory zarówno cywilne, jak i dla Polskich Towarzystw Wojskowych.

Względom Sz. kostumerów, znajomych i życzliwych poleca się

R. ŁOBAZIŃSKI.

Polski Lekarz

Dr. Pasbogen

z Warszawy.

174 SOUTH ORANGE AVENUE, 174

Przyjmuje od 8 - 10 rano i od
6 - 8 wieczór.

NEWARK,

N. J.

DOM BANKOWY
Bischoffa

GMACH
„Staats Zeitung”
New York, N. Y.

ZALOŻONY W R. 1488.

W gmachu Staats-Ztg. przy wjeździe na most Brooklyński

Naprzeciwko City Hall, N. Y.

SZYFKASTY



do i z Europy. — Tykiety kolejowe po wszystkich części Europy.

WYSYŁKI
PIENIEŻNE

W RUBLACH,
GULDENACH

I MARKACH
FRANCO DO DOMU.

Wyrabiają się w ofisie:

Paszporty, Inkasowanie Spadków.

Wszelkie czynności Notarjalne załatwiają się najakuratniej i najtaniej.

Weksle

na największe domy bankowe w Rosji, Austrii i Niemczech.

Europejskie pieniądze najtaniej sprzedaje i po najwyższym kursie (najdrożej) kupuje

BANK BISCHOFFA



PODARUNEK CARA.

„Drobne podarunki utrzymują przyjaźń...” — powiada przysłowie. To też car Aleksander i cesarz Wilhelm, aby utrzymać rozłącającą się co chwila przyjaźń, od czasu do czasu dają sobie drobne podarunki, oczekując chwili, kiedy będą sobie mogli poselać większe... kule armatnie i bomby. Ostatnim podarunkiem cara dla Wilhelma jest pyszna moskiewska „trójka” t. j. zaprzęg w trzy konie z powozem i „kuczerem” (woźnicą) w stylu moskiewskim. Wiluś nie może się nacieszyć tym cackiem i nie jeździ inaczej tylko „trójką” swego drogiego przyjaciela. Na rysunku widzimy właśnie ten zaprzęg.

PRZYKAZANIE WSPÓŁCZESNE.

Głową muru nie przebijesz,
Musisz synu iść z twym wiekiem,
Jeśli człek dziś jest człek, goły
To człek taki nie jest człkiem!

Zdzieraj zatem, kradnij, rabuj,
Sprzedaj wstyd twój, cześć i wiarę...
Ludzie wszystko ci przebaczą,
Byleś miał dolarów — chmarę!...
Ch.

WALKA O 8 GODZIN.

Z Pittsburga, Pa. donoszą, iż Stowarzyszenie przedsiębiorców budowlanych powiatu Allegheny zawiązało unję w celu przeciwdziałania wszelkim żądaniom robotników, mającym na celu zmniejszenie godzin pracy, bez jednoczesnego zmniejszenia zarobku. Kontraktorzy, którzy zawiązali unję, zatrudniają do 26,000 robotników. Zamierzają oni lada dzień powiększyć godziny pracy, zmniejszone do 8 lub 9 wskutek ostatnich ruchów robotniczych w maju. Z drugiej strony, robotnicy am myślą o ustępstwach — i grożą ogólnym strajkiem w razie jakiegokolwiek zamachu pracodawców. Co chwila wybuchnąć może gwałtowna walka!

To i Owo z Ameryki.

‡ W Annapolis, Md. pewna panna zrobiła zasadzkę na amanta, prześladowającego ją swoją miłością i serenadami na gitarze. Mianowicie spuściła węzeł zawieszony na drzewie; amant wpadł w węzeł, a następnie pociągnięty w górę za nogę, wykonywał w powietrzu zabawne szpryncy przy akompaniamencie śmiechu zgromadzonych za murem znajomych pomyslowej panny.

‡ W Bostonie zwyciężyli demokraci

po wyborach urządzali z radości prawdziwe orgje po ulicach miasta. Jeździli powozami po ulicach w towarzystwie wygorsowanych kobiet, palili fajerwerki i rozlewali tłumowi szklence szampana, którego zapas ze sobą wozili. Nad powozami powiewały napisy: „Oto szampan, otaksowany przez Mc Kinleya.”

‡ W Allbany, Ind., gdy wieziono trumnę na cmentarz, wóz z dwojgiem koni, dwoma ludźmi i zwłokami, spadł z drogi w głąb wąwozu głębokiego na 400 stóp. Wszyscy zostali zabici. Trumna roztrzaskała się na drobne kawałki, trup wypadł z niej... Szczątki po tej strasznej katastrofie znaleziono na dnie wąwozu.

‡ W Waverstown, Pa. niewierny mąż, schwytyany na gorącym uczynku, został przez rozgniewaną żonę strasznie obałożony razem ze swą kochanką. Wziął to tak do serca, że w godzinę potem strzelił sobie w łeb.

‡ Dr. Crolly, w Pleasantville, N. Y. po śmierci dwojga swych dzieci, udał się w nocy na cmentarz, wykopał grób obok ich mogił i położył się do tego grobu. Znaleziono go tam rano umierającego.

‡ W Oxford W. Va. Grant Richardson zabił sztyłem swego kuzyna Adama Richardsona za to, że ten ostatni podczas jakiejś niewinnej gry salonowej pocałował jego żonę.

HUMOR I SATYRA.

W RESTAURACJI.



X. Panie! Już od godziny jesteś pan odwrócony do mnie tyłem.... To nieprzyzwoicie!

Y. A.... nie spostrzegłem. Przepraszam. Odwrócę się zaraz do pana twarzą.



(odwraca się)

X. Panie... panie... Na miłość boską, wzię, żebyś pan już był obrócony tyłem!...

LEKKA ŚMIERĆ.

— Cóż to, kumie, ożenił się?... — A juści! Ino wzionem babę przez jednego oka....

— A no, to bendzie miała kobita śmierć lekkom bez to...

— Jak to, kumie?.....

— A no tak, Macieju, ze tylko jedno oko bendzie miała do przymknięcia.

MAŁŻENSTWO.

(Z „Pokraki”.)

Pytało się raz matki niewinne małżeństwo:

— Powiedz mamu droga, na co jest małżeństwo?

A matka, wnet przybrawszy wyraz twarzy błogi,

Rzekła: — Na to, by mężczyznom zdrowo rosły rogi!

PRYZYWCZAJENIE.

— Uważasz.. Co za dziwna rzecz!.. Mój dawny nauczyciel wyjechał do Australji i zgadnij czem się tam zamuje?...

— No?

— Hodowlą bydła.

— Ba..... przyzwyczajenie!



ZACHĘTA.

Rzecz w ogrodzie na spacerze.

Lolo do pani Przytykalskiej:

— Pani córeczka, panna Julja, ma taką prześliczną rączkę.

— Dla czego pan... o nią nie prosisz?

Stanisław Kurzyński

Zawiadamia Sz. Publiczność Polską, że otworzył

SKŁAD KRAWIECKI

z krajowych i zagranicznych materiałów.

Wykonywa wszelkie roboty doskonale. Ceny nader umiarkowane.

419 - 10-TA AVE. NEW YORK

E. Polak,

WYRÓB i SKŁAD



Abrau i Kapeluszy.

CENY STAŁE!

Derby: \$1.00 — \$1.25 — \$1.50 — \$2.00 — \$2.50 i \$3.00.

1338 - 1-sza Ave. Blizko 72 ul.

NEW YORK, N. Y.

RESTAURACJA i Kawiarnia

Karola Zalewskiego,
152 E. 2 ul. w New Yorku.
Śniadania po 15 c. — Obiady po 20 c.
Kolacje po 20 c.

Tygodniowo \$3.00
152 E. 2-GA ULICA. NEW YORK, N. Y.

S. SYPNIEWSKI i M. RÓŻEWSKI

WYRÓB i SKŁAD



POLSKICH KIEŁBAS
ORAZ WSZELKICH WĘDLIN.
SPRZEDAŻ MIĘSA WIEPRZOWEGO.

Wszystko tanie, zdrowe i smaczne!!
BROOKLYN, E. D.

95 N. 6-ta UL. Williamsburgh.
Zapraszamy Sz. Rodaków.

BUFFALO, N. Y.

Najstarsza w Buffalo

Agentura Generalna

M. MAKOWSKIEGO,

1132 Broadway,

sprzedaje Polakom Szyfkarty po najtańszych cenach na parowce najpiękniejszych linii. Jest przedstawicielem linii okrętowych

Red Star Line



Inman Line.

Sprzedaje i kupuje w każdym czasie na najdogodniejszych warunkach

DOMY I LOTY

Ostatnio zakupił

„PARK

KOŚCIUSZKO”

Ułatwia budowę domów. Wypłata

Na 14-cie Lat!

Przesyła pieniądze, Wyra-bia poszukiwania hipoteczne, Zatawia wszelkie interesa

TANIO I RZETELNIE!!

M. Makowski,

1132 BROADWAY,

BUFFALO N. Y.

Brooklyn.

Poświęcenie Kościoła.

W Brooklynie robią się wielkie przygotowania do uroczystego poświęcenia kościoła. W zeszłą niedzielę odbyło się zgromadzenie delegatów Tow. kościelnych i narodowych z Brooklyna i New Yorku. Wszystkie one przyjmą udział w uroczystości i pochodzie od starego do nowego kościoła. „Strzelcy” wystąpią *in corpore*. Przybędą także Towarzystwa z Jersey City. Poświęcenia dokona, jak już donosiliśmy, przewielebny ks. biskup, nabożeństwo celebrować ma wikariusz jeneralny, asystować będzie paru polskich kapłanów.

BAL TOW. ŚW. JANA CHRZCIECIELA.

Bał Tow. św. Jana Chrzciciela w Brooklynie w ostatnią sobotę udał się wybornie. Zebrało się około 300 osób, a bawiono się ochoczo do 5ej rano. Dochód z balu, przeznaczony na zakupno chorągwi, wyniesie około 45 dolarów. Chorągiew zostanie niezadługo obstalowana.

WESELE.

Tydzień temu w niedzielę up. Knaśńskiego przy rogn Varet i Leonard odbywało się sute weselisko. Żenił się dzielny członek igo Tow. Śpiewu w Brooklynie p. Stroński. Na weselu Tow. wykonało dla swego kolegi odpowiednie śpiewy, a nadto ofiarowało mu na pamiątkę piękną laskę wartości 10 dolarów z pamiątkowym napisem.

Drobne notatki z Brooklyna.

Byliśmy w tych dniach w pracowni grawerskiej p. Kunsta (140 Ewen str.) i podziwialiśmy prace znakomicie wykonane, pełne smaku i artyzmu.

W tę sobotę w hali p. Kamińskiego (116 Ellery str.) przypada zabawa 6go oddziału „Krakusów”. Przypominamy.

Tow. „Chorągiew Polska” w South Brooklynie wypracowała swą konstytucję i zamierza ją wkrótce wydrukować.

PODZIĘKOWANIE.

Towarzystwom:

1) Pierwsze Tow. Śpiewu Polskiego w Brooklynie, prezes Józef Jerczyński.

2) 6-ty pułk Wolnych Krakusów Polskich, kapitan Żywicki.

3) Young Men's Democratic Club of the 21-th Ward.

4) Wszystkim przyjaciółom i znajomym serdeczne dzięki za współudział przy pogrzebie ś. p. Antoniego Tobolewskiego, teścia mego.

W smutku pogrążony

Władysław Kamiński.
Brooklyn, 116 Ellery ul.

SKRZYŃKA DO LISTOW.

Pan u W. Z. Nie... szanowny Panie. Na plugawe błazenady „Echa” i p. L. Dewojny nie będziemy odpowiadali. Z koziołków kłowna śmiać się

tylko można albo — odwrócić się od nich.

Pan u C. Artykuł o „Sejmie litewskim” otrzymaliśmy od jednego z najpoważniejszych litwinów w Ameryce. W razie potrzeby, nie wąpimy, poprze on to, co napisał, szanownem swem nazwiskiem. Ks. Burbę i innych potępiłszy nie ze złości osobistej, bo tych panów nie znamy, ale w imię idei. Może być, że to są postępowcy, ale jeżeli ten postęp prowadzi ich do przeklinania Jadwigi i Jagielly, niechaj nas Bóg strzeże od takiego postępu!...

Dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć dalszy ciąg „Przyszłej wojny” do następnego numeru.

A. STOLZENBERGER

Pogrzebowy,

Wpkonywa wszelkie obstalunki szybko i tanio.

Telefonuj: 695 Spring.

Powozy każdego czasu do wynajęcia.

82 STANTON UL. 82

Między Allen i Orchard. New York.

Osoby, nowo zamawiające „Kurjer” raczą łaskawie jednocześnie wnieść za takowy prenumeratę.

JESZCZE NOWOŚĆ W NEWARKU!

Agent polski B. MIELNICKI

sprzedaje węgiel za gotówkę i na wypłatę po najtańszych cenach.

Ubezpiecza od ognia w najlepszych kompanjach.

Office w polskiej aptece 77 Prince ul. Telefon nr. 985.

NEWARK, — — — N. J.

Interes szewski

bardzo korzystny dla fachowca, istniejący od lat 15-tu w jednym miejscu, posiadający wyrobioną klientelę, do sprzedania zaraz, na dogodnych warunkach.

Wiadomość u Ant. Przymusińskiego 129 Clinton, N. Y. City.

FR. PUSTET & CO.

50 & 52 Barclay st, N. Y.

Polacy sprzedający Obrazy, Książki do nabożństwa, Różańce, Figury świętych i inne artykuły religijne, niechaj towar, sprowadzają w większych ilościach od nas, a dostaną go bajecznie tanio. Sprzedajemy wszelkie

OBRAZY KOŚCIELNE

chorągwie, regalie, szafy, rozety, oznaki, medale i t. d. dla towarzystw.

FR. PUSTET & CO.

50 - 52 Barclay st. New York, N. Y.

„Harmony Hall”

CHARLES BAERTZ.

165 ALLEN ST. — NEW YORK.

SALOON I SALA DO ZEBRAŃ TOW. POLSKICH.

KOBRE i HERSCHMANN.

BANK
Polski.

Założony w roku
1884.



40
Canal

142 DIVISION ST.

w New Yorku.

Sprzedajemy szyfarty do i z Europy za najtańszą cenę na najszybsze parowce. Posyłamy pieniądze dwa razy na tydzień. Każdy, kto pošle pieniądze, otrzyma w 4 tygodnie odpowiedź, że takowe doszły do domu.

Prosimy Sz. Rodaków o zwracanie się do nas, a będą zadowoleni.

KOBRE & HERSCHMANN,
40 CANAL ul. i 142 DIVISION, NEW YORK.
Mamy także nasz Ofis w Hamburgu, w Niemczech, pod firmą S. J. HERSCHMANN, TEILFELD No. 7 i 8, który był założony w roku 1870.

Pierwsza Polska Poliklinika i Apteka Bronisława Grabowicza,

Dra phil. i Mag. farmacji.

137 Clinton st., róg Broome. New York, N. Y.

Apteka zaopatrzona w lekarstwa najlepszej jakości — wielki wybór perfumeryj i wytworów toaletowych — instrumentów chirurgicznych (Hazarda & Co.) i pasów rupturowych (Rau). — Klinika otwarta dziennie 6 godzin pod dyktando dra Bergolda.

Leczenie chorób chronicznych tam gdzie obca pomoc była bezskuteczną, są naszą specjalnością. Chorym z prowincji udzielamy rady lekarskiej listownie, lekarstwa wysyłamy odwrotnie.

Korespondencja w języku polskim, angielskim, francuskim, niemieckim, czeskim, ruskim i słowackim.

Polecając zakład mój, będący pierwszorzędną instytucją w tym rodzaju, łaskawej opiece Szan. Rodaków, tuszę, że przystępnymi cenami i prawdziwie obywatelskim postępowaniem zdołam sobie zaskarbić względy Szanownej publiczności.

Z poważaniem

Bronisław Grabowicz.

APTEKA I LECZNICA POLSKA

Dra. Gruenberga i S-pki,

96 E. Houston st. New York.

Pom. 2-gą Ave. a Bowery. (Obok stacji kolei górnej).

Nabywszy popularną aptekę znaną od lat wielu pod nazwą „Houston Pharmacy and Dispensary”.

Urządziłem ją stosownie do najnowszych wymagań nauki, zaopatrzyłem w świeży zapas materiałów i oddałem pod kierownictwo doświadczonego, wykwalifikowanego prowizora.

Lekarstwa przyrządzamy sumiennie, ściśle wedle przepisów lekarskich; artykuły toaletowe jako to mydła, perfumy etc. sprowadzamy z najlepszych fabryk amerykańskich i europejskich.



Przy tejże aptece ale zupełnie oddzielnie i niezależnie, urządziłem swoje biuro lekarskie, gdzie przyjmuję chorych codziennie od godziny 9-ej do 10-ej rano; od 3-ej do 4-ej po południu i od 7-ej do 8-ej wiecz.

Leczę wszystkie choroby wewnętrzne, choroby dzieci, osłabienie nerwów, niemoc płciową etc.

Specjalnie Cierpienia Syfilityczne i Skórne.

Dr. Gruenberg,

96 E. Houston Str. — New York, N. Y.